

Bywa, że społeczność jest bardziej poruszona doniesieniami o przemocy wobec zwierząt niż komunikatami z pola wojny.

Pies zamiast dziecka?



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Nie będę przebierać w słowach. Nie cierpię kultu psów i ich bezkarnych właścicieli. Narzucając swoje zasady, wślizgnęli się w tkankę społeczną i całkowicie ją przejęli. Budzące kontrowersje szaleństwo, które w ostatnich latach przybrało na sile, wywołało obsesję i wymknęło się spod kontroli. W parkach wydzielono dla psów specjalnie obszary, bez przeszkód mogą one być wprowadzane do restauracji, sklepu z pieczywem albo do apteki. Niedawno byłem na kolacji w pizzerii, gdzie przy stole siedziały cztery osoby z pięcioma psami. Moja żona jest alergikiem i kiedy zwróciłem uwagę na problem, pryncypał nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. Scenę jeszcze bardziej paskudną, bo jedzenia przy stole w ramionach damuli, z łapami na obrusie, widziałem w warszawskim lokalu, w którym kelner zapytał nas wcześniej, czy nie jesteśmy uczuleni na gluten albo jakieś dodatki, ale nie zapytał o alergię na zwierzęta.

Stołeczne dyrektywy przewidują, że na terenach przeznaczonych do wspólnego użytku psy powinny być wprowadzane na smyczy, a zwierzęta agresywne lub mogące stanowić zagrożenie dla otoczenia – również w kagańcach i pod opieką osób, które zapewnią sprawowanie nad nimi kontroli. Niestety, niestety rzadko jest to przestrzegane. Palpitacji serca mogą nabawić się ludzie jadący na rowerze, na rolnkach czy uprawiający jogging, których terroryzuje doberman. Kiedy na ulicy wielki pies radośnie skacze na wystraszone dziecko, nieodpowiedzialny właściciel drwi w swojej cynicznej odzywce: „On nie ugryzie, chce tylko się przywitać”. W tym temacie Polaków cechują niewyobrażalna wprost bezczelność i chamstwo. Budzi we mnie odrazę rottweiler, który z pianą na pysku chciałby lizać mnie po rękach. Irytujące jest sikanie psów pod bramą eleganckiego apartamentowca albo dokuczliwe ujadanie w nocy czy groźne warczenie na przechodnia. Do furii doprowadza mnie bezkarność za niesprzątanie odchodów po psiskach.

Temat ten poruszył papież Franciszek, nie ukrywając, że „psy i koty zajmują miejsce potomstwa”. Niedawno stwierdził, że „dzisiaj ludzie nie chcą mieć dzieci. Wiele małżeństw ma natomiast po dwa psy i dwa koty. Osoby

blive są te realia, ale taka jest rzeczywistość. Ograniczenie macierzyństwa i ojcostwa odbiera nam człowieczeństwo”.

Zwierzę staje się ważniejsze od rodziny. Odchodzimy od idei tradycyjnej rodziny. Młode kobiety, stojące na rozdrożu między karierą a macierzyństwem, próbują zaspokoić swoje potrzeby emocjonalne substytutem dziecka – „kruszyneką do kochania”, zhumanizowaną psiną ze zdrobniałym imieniem nadawanym dzieciom. Często czulej zwracają się do swojego czworonoga niż do męża czy syna. W internecie można znaleźć mnóstwo zdjęć pupili, których właściciele dumnie prezentują Felusia, Zunię, Gucia...

Znajoma jechała z koleżanką taksówką i oglądając zdjęcia swoich pociech, wzajemnie je komplementowały. W pewnym momencie zaciekawiony kierowca zapytał: „A jakiej są one rasy?”. Znam kobietę, która nie chciała mieć dzieci i zaraz po rozwodzie zaadoptowała psa, bo – jak twierdzi – zaspokaja on instynkt macierzyński i zapewnia dobre samopoczucie. Szczeniaki jest hołubiony, wożony na psie wybiegi, dostaje wyrafinowaną żywność, najmodniejsze zabawki, wymyślne obroże lub ubranka. To bezspornie może bulwersować. Skąd wzięta się psychoza, która nad dobro rodu ludzkiego przedkłada miłość do zwierząt, a opinia publiczna bardziej troszczy się o nie niż o rodzaj człowieczy? Bywa, że społeczność jest bardziej poruszona doniesieniami o przemocy wobec zwierząt niż komunikatami z pola wojny, i częściej wspiera organizacje prozwierzęce niż seniorów czy osoby z niepełnosprawnościami.

Mniej dzieci i więcej psiaków. To, podobnie jak tatuaże, jeden z wielu przejawów narastającego konformizmu ludzkiego. Czy moda na czworonogi, których jest dzisiaj w Polsce 8 mln, wynika z próby zrzućcia na nie ciężaru naszych „niedociągnięć”, frustracji i braku umiejętności nawiązania kontaktu z innymi osobami? Boją się, że mam rację. **n**